**Homilia bpa Dariusza Zalewskiego, biskupa pomocniczego diecezji ełckiej, wygłoszona podczas Jubileuszu Teściowych, Diecezjalnego Spotkania Teściowych, Matek, Synowych i Kół Gospodyń Wiejskich Diecezji Ełckiej w Lipsku – 12.07.2025r**

Rt 1, 1-17, Mk 1,29-38

Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia.

Dzisiaj, w parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Lipsku wielkie święto. Przeżywamy odpust ku czci bł. Marianny Biernackiej, męczennicy II wojny światowej, teściowej, matki i kobiety głębokiej wiary, patronki tejże wspólnoty parafialnej, która ofiarowała swoje życie, aby ratować swoją synową i nienarodzone dziecko. Jednocześnie jest to dzień jubileuszu teściowych i okazja do wdzięczności wszystkim kobietom za wychowanie dzieci i budowanie mostów międzypokoleniowych. Bł. Marianna Biernacka jest uznawana za patronkę teściowych, matek, kobiet oraz dzieci nienarodzonych.

Jedna z ormiańskich mądrości głosi: „Żona zna męża, teściowa - ich oboje”. Nie jest niczym odkrywczym stwierdzenie, że relacje dorosłych dzieci z teściami są czasem nabrzmiałe od trudności i napięć. Mimo dobrej woli z obydwu stron w wielu przypadkach przez całe lata nie udaje się zbudować prawdziwie rodzinnych więzi.

Dzisiejsze pierwsze czytanie, wzięte z Księgi Rut, ukazuje nam, że piękne relacje między teściową a synową są możliwe.

Podczas klęski głodu, która ogarnęła Izrael na kilka wieków przed Chrystusem, Elimelek z Betlejem poszedł z rodziną do Moabu. Tam jego synowie wzięli za żony kobiety pogańskie, Moabitki. Gdy wszyscy trzej zmarli, wdowa po Elimeleku, Noemi, wyruszyła w podróż powrotną do Izraela. Była podwójnie sama: bez męża i bez dzieci, a prawo stanowiło jasno: opiekę nad wdową obejmuje najstarszy z synów. W tej dramatycznej sytuacji ujawnia się charakter Rut, Moabitki, żony jednego z synów, też wdowy. Rut przyznaje się do Boga Izraela i do Jego narodu. Wraca wraz z teściową do jej rodzinnej ziemi i tam otacza ją opieką. Mówi do matki swego zmarłego męża: „Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkasz, tam ja zamieszkam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem” (Rt 1, 16). Historia obydwu wdów kończy się happy endem. Zaufanie Rut do Boga i życzliwa postawa wobec teściowej zostaje nagrodzona. Podczas pracy na polu dziewczyna poznaje Booza, którego poślubia. Z ich pokolenia narodzi się później waleczny król Dawid, mędrzec Salomon, a w przyszłości sam Mesjasz.

Dlaczego młoda wdowa po śmierci swojego męża decyduje się opuścić własny dom rodzinny, zrezygnować z szansy na nowe życie i pójść w nieznane ze swoją teściową? W tym przypadku odpowiedź może być jedna i nadto zachwycająca – z miłości. Noemi wcale nie chciała, aby jej synowe podążyły za nią. Przeciwnie – usilnie zachęcała je, aby pozostały w swym kraju i zaczęły wszystko od nowa (*Odejdźcie, wróćcie każda do domu swej matki* […] *Niech Pan sprawi, abyście osiągnęły spokojne miejsce, każda w domu swego męża!* Rt 1, 8-9). Rut jednak odmówiła: *Niech mi Pan to uczyni i tamto dorzuci, jeśli coś innego niż śmierć oddzieli mnie od ciebie!* Rt 1, 17. Połączyła je utrata osób, które kochały. Więc połączyła je miłość – w najtrudniejszym swoim obliczu – w cierpieniu. Obie były wdowami. Obie straciły tego samego ukochanego mężczyznę. Położenie Noemi było o tyle gorsze, że wiązało się ze stratą pozycji społecznej i ekonomicznej. Pozostało jej więc jedynie wrócić tam, gdzie być może jakaś daleka rodzina da jej schronienie i możliwość zarobienia na kawałek chleba.

Podczas gdy w księdze Rut, to synowa przychodzi z pomocą teściowej, w życiu rodziny Biernackich jest odwrotnie.

1 lipca 1943 r. wpadł do domu gestapowiec, żeby aresztować skazanych na śmierć Annę i jej męża Stanisława. Małżonkowie byli już wówczas rodzicami dwuletniej Gieni, a lada dzień Anna miała urodzić synka. Marianna na kolanach błagała Niemca: „Panie, a gdzie ona pójdzie? Ulitujcie się, tu jedno dziecko, a drugie za dwa tygodnie na świat ma przyjść. Ja pójdę za nią”. Spojrzawszy na brzemienną synową, dodała: „Ja jestem stara, a wy, młodzi, powinniście żyć”. (A przecież ta wyjątkowa kobieta wcale nie była stara, miała zaledwie 55 lat. Dzisiaj nie byłaby nawet emerytką!) O dziwo, gestapowiec zgodził się na zamianę. Teściowa i jej syn zginęli 2 tygodnie później, 13 lipca. Pytano potem wielokrotnie Annę, jaką kobietą była pani Marianna. Anna wspominała: „Teściowa była bardzo dobra. Jak tu przyszłam, nie byłam jeszcze gospodynią, nie wszystko potrafiłam zrobić. Po dawniejszemu my razem gotowali, razem jedli. Teściowa pomagała przy dziecku. Codziennie rano razem śpiewałyśmy Godzinki”. Po uwięzieniu Marianny i męża Anna starała się do nich dostać: „Pojechaliśmy tam ze szwagierką, żeby ich odwiedzić w więzieniu. Mama prosiła, aby przywieźć jej różaniec i parę rzeczy. Ale niestety, nie pozwolono nam się zobaczyć”.

Uwięziona Marianna poprosiła o różaniec. To znaczy, że był dla niej ważny i że pewnie często praktykowała tę modlitwę, że dawała jej siłę.

Życie błogosławionej było naznaczone wielkim cierpieniem od samego początku. Najpierw, jeszcze w niemowlęctwie śmierć matki, a kilka lat później utrata ojca. To pogrążyło rodzinę w biedzie i wyrzeczeniach. W małżeństwie, śmierć czworga małych dzieci i w końcu utrata dorosłego syna. Wymagało to od niej wielkiego heroizmu i mocnej wiary. Nie załamała się, nie wpadła w depresję, ale mężnie znosiła cierpienia, zawierzając siebie Bogu.

Dzięki wierze Marianna była gotowa, kiedy przyszła najcięższa próba. Musiała ufać Jezusowi, bo inaczej nie zdecydowałaby się tak szybko na męczeństwo. Jej decyzja oddania życia za synową stanowiła dopełnienie całego życia. Mogła pozostać bierna i pogodzić się z decyzjami Niemców, mogła ofiarować się za syna. Ona decyduje się na oddanie swojego życia za synową, która była w stanie błogosławionym. Swoim heroicznym czynem Marianna uratowała synową i oczekujące na urodzenie dziecko. Ofiara tej wspaniałej kobiety nie poszła na marne. Synowa Anna przeżyła wojnę i urodziła dziecko.

Jan Paweł II ogłosił Mariannę Biernacką błogosławioną wraz z innymi 108 męczennikami drugiej wojny światowej 13 czerwca 1999 roku: Świętujemy zwycięstwo tych, którzy w naszym stuleciu oddali życie dla Chrystusa, oddali życie doczesne, aby posiąść je na wieki w Jego chwale. Słusznie zatem prosimy, abyśmy za ich przykładem wiernie podążali za Chrystusem”. Beatyfikacja przyniosła wzrost zainteresowania jej życiem nie tylko w diecezji ełckiej, ale także w całej Polsce i poza jej granicami. Coraz więcej kobiet, zwłaszcza wdów, teściowych i synowych, zwraca się do niej, jako do swej patronki i orędowniczki.

Gest bł. Marianny jest niezwykły i niespotykany. Skłania do refleksji o relacji teściowa -synowa nie tylko w kontekście ofiary, ale i codzienności: czy już teraz oddaję życie za synową? Potrafię jej życzliwie służyć, czy jestem wyrozumiała, nie tłumię relacji syna z synową? A z drugiej strony, czy synowe potrafią przyjąć pomoc teściowych, ich uwagi, matczyną miłość?

Błogosławiona Marianna Biernacka daje nam jeszcze jedną lekcję. Świętość jest dla każdego, i nie jest to luksus, czy stan zarezerwowany dla niektórych, ale obowiązek każdego ochrzczonego człowieka. To realizacja naszego powołania, wypełniającego się w miłości do Boga i bliźniego. To nieustanna współpraca z łaską Bożą na rzecz Królestwa niebieskiego. To uczestnictwo w życiu sakramentalnym, zwłaszcza Eucharystii.

Dzisiaj, jako mieszkańcy tych ziem jesteśmy niezmiernie wdzięczni Bogu, że zechciał uzdolnić jedną z naszych córek, do złożenia największej ofiary. Niech świadectwo jej życia i męczeńskiej śmierci będzie inspiracją i zachętą dla następnych pokoleń, nie tylko teściowych, ale wszystkich kobiet i mężczyzn, do gorliwego wypełniania swojego powołania do świętości w codziennym życiu.